

# GAZETA POLSKA W BRAZYLII

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:  
Półrocznie . . . . . 4.000  
Rocznie . . . . . 8.000  
za garnicą . . . . . 10.000

Adres Redakcyi i Administracyi:  
»Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curityba  
PARANA — BRAZIL.

OGŁOSZENIA  
po 100 reisów od wiersza  
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie  
ogłoszenia z góry.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

17 Czerwca 1910 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XVIII. N. 24.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:  
»GAZETA POLSKA W BRAZYLII«  
Caixa postal B.  
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwany „vale postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postaes“ można wysyłać pieniądze w liście polecenym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratami pisma, lub prenumeratory życzący sobie otrzymać odpowiedzi listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcyja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

## Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“

przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

W Paranie. (Paryzylja.)

Józef Tyrka . . . . . Araucaria  
Bosław Kłowski . . . . . Ponta Grossa  
Jan Puchalski . . . . . Sao Matheus  
Jan Szklenski . . . . . Prudentopolis  
Adolf Schirl . . . . . „ „

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.  
„ „ Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie  
„ „ Austrii, „ 15 Koron.

## Redakcyja „Gazety Polskiej“, Drukarnia i Księgarnia

przeniesioną została na Pracę Tiradentes Nro 47 (obok Kamery).

Drukarnia „Gazety Polskiej“ przyjmuje wszelkie roboty drukarskie, które wykonywa dokładnie i tanio.

Księgarnia „Gazety Polskiej“ poleca Szanownym Rodakom książki do nabożeństwa, obrazy wszelkiego rodzaju w ramach ozdobnych i skromnych. Przyjmuje się także oleodruki do oprawy, naciągane na płótno i wszelkiego rodzaju oprawy w ramach złotych i secesyjnych.

**Materyały szkolne:** zeszyty, pióra, atrament i t. p.

**Wielki wybór** książek polskich do czytania. Materyały piśmienne. Ołówki Majewskiego i Fabera. Poczta. Papier listowy. Koperty i inne artykuły, które można tanio nabyć w KSIĘGARNI „GAZETY POLSKIEJ W BRAZYLII“.

## Zmiana antypolskiego kursu.

W ostatnich dniach wiele pism amerykańskich zamieściło artykuły, omawiające bankructwo kolonizacji polskiej w Południowej Ameryce. Artykuły te zaczerpnięte przeważnie z pism niemieckich, świadczą, jak dalece prasa amerykańska zainteresowała się w ostatnich czasach Polakami, i jak zmieniła pogląd i stanowisko do tych, których niedawno jeszcze traktowała albo wprost nieprzyjaźnie, albo też obojętnie, notując zaledwie suche, bardzo mało znaczenia mające dla oprawy polskiej fakty.

Zmianę tę zauważyć można nie tylko w piśmie, liczącym na pewne interesy wśród Polaków, ale i w tej części prasy amerykańskiej, która nie znając bliżej Polaków, nie stykając się z nimi, nie mogła wyrobić sobie do nich sympatii lub antypatii i traktuje sprawę zupełnie bezstronnie, lub też wzorując się na innych, idzie z prądem ogólnym, za lub przeciw Polakom skierowanym. Rzecz naturalna, że ta zmiana tonu w prasie, o której względu dbać nam bardzo należy, ma dla nas ol-

brzynie znaczenie, świadczy ona bowiem w pierwszym rzędzie o bankructwie wrogiej Polakom a urabianej stale przez Niemców od dziesiątków lat polityki, w drugim natomiast świadczy wymownie o względach, sympatii i pewnym uznaniu, jakie zaczynamy zdobywać w społeczeństwie amerykańskim.

Szczególnie pisma nowojorskie, stale były do nas uprzedzone. Gdzie tylko nadarzała się sposobność poniżyć Polaków, sprawę polską przedstawiano w kolorach dla nas jaknajgorszych. Bardzo często drwiono i wyśmiewano nas, a za parawanem tych machinacji, dokładających wszelkich starań, aby stanowisko nasze w społeczeństwie amerykańskim obniżyć do minimum, stała prasa niemiecko amerykańska, jako bezpośrednia informatorka swej koleżanki angielskiej. I doszło w końcu do tego, że nauczono społeczeństwo anglosaskie nie nawidzieć Polaków, wrogo względem nich występować, a nawet pastwić się niejednokrotnie w sposób ubliżający godności obywatela Stanów Zjednoczonych.

Przetrawiliśmy jednakże wszystko i w końcu odnieśliśmy triumf prawdy nad kłamstwem, szlachetności nad podłością insynuatorów. Tak Związek Narodowy Polski przez swe wielkie dzieła, przez swe Biuro Informacyjno Prasowe jak i inni przygodni korespondenci Polacy, zaczęli prasę angielską zasilać artykułami, które Polaków i sprawę polską wręcz w odmiennym przedstawiały świetle. W tym samym równocześnie czasie zaszły wielkie wypadki w Europie i Ameryce, które imię polskie wysunęły na widownię publiczną a sprawę polską oddały pod dyskusję w prasie wszelkich narodów. Amerykanie zaczęli czytać rzeczy o których nie mieli pojęcia i coraz bliżej poznawać na ród, którego część potężna zaciągnęła się w służbę obywatelską Stanów Zjednoczonych, uznając je za swą przybraną ojczyznę. I oto dzisiaj najpoważniejsze pisma angielskie żywo interesują się wszystkim co polskie a nawet dawniej wrogo usposobione, zmieniły kuł swą politykę, oddając to, co się nam zupełnie należy.

Mamy przed sobą cały stos różnych pism anglo amerykańskich a w każdym to artykułik, to wzmianka sympatyczna, to opis większy, to znowu notatka krótka o rzeczach polskich. Uderza jednak kategorię zmianę swego poglądu na sprawę polską „New York World“, który do niedawna jeszcze, gdyż przed paru zaledwie laty, z jakąś wewnętrzzną przyjemnością, niejedną urządził sobie wycieczkę przeciw Polakom, zjadliwie ich atakując na każdym

kroku. Jakież dzisiaj zmiany. Co kilka dni znajdujemy w powyższym piśmie dłuższe artykułiki, pełne dla nas sympatii, uznania, a w danym wypadku współczucia. Mamy przed sobą nr. z dnia 1-go maja 1910 roku. Na stronie redakcyjnej, w miejscu naczelnem wionie je dłuższy artykuł pod nagłówkiem „A Failure in Colonization“. Redakcyja „World“ omawia szczegółowo wysiłki rządu pruskiego aby Polaków zgnieść, doprowadzić do finansowej ruiny, wreszcie wykupić ich i puścić w świat z torbami. Akcję tę zapoczątkował Bismarck przed 28 laty, a rząd na ten urągający cywilizacji współczesnej eksperyment, wydał do pierwszego stycznia bieżącego r. 434,733 360 marek, a zatem niespełna pół miliarda i nic nie zrobił. Trudno bowiem nazwać tryumfem tej cynicznej pracy osiedlenia na wykupionych przez Komisję kolonizacyjną posiadłościach 122 200 Niemców, którzy do zgermanizowania okolic polskich nie pomogą, gdyż sami ulegać muszą wpływowi polskiemu. Trudno — pisze dalej „World“ — nazwać tryumfem całą akcję tej przeciwywilizacyjnej komisji, jeśli zamiast wykupywać Polaków, musiała się ograniczyć do wykupywania Niemców, gdyż Polacy wzgardzali błyskotliwym złotem, a całą miłością swego przywiązania do ziemi, całą siłą swego rozbudzonego walką poczucia narodowego, zaczęli bronić całości i polskości swych obszarów narodowych. I doszło do tego, że gdy w pierwszych chwilach z rąk polskich udało się komisji wykupić 30 procent ogółu zakupionych przez nią dóbr ziemskich, to dzisiaj z rąk polskich przechodzi w niemieckie zaledwie 15 procent, a z drugiej strony daleko większy procent ziemi przechodzi z rąk niemieckich w polskie. Podziw dla Polaków — pisze „World“ — jest tem większy, że wskutek tej eksterminacyjnej walki cena ziemi wyrubowana została do niemożliwej wysokości, która wprost kusila i kusi biedniejszych do pozbywania się ziemi, jeśli jest możliwość tak wielkiego zarobku. Nie dadzą się jednak skusić Polacy.

W końcu porównuje „World“ system kolonizacyjny amerykański z polityką kolonizacyjną pruską i zaznaczając całkowite bankructwo tej ostatniej, z zadowoleniem stwierdza, że Polacy przybywający do Stanów Zjednoczonych, stają się dobrymi obywatelami nowej swej ojczyzny, podczas gdy pod rządami Niemiec, Rosji i Austrii zawsze będą należeć do żywiołów przeciwrządowych, gdyż rzęły te swem głupim i błędnem postępowaniem, same z nich urabiają sobie zaciętych wrogów i

## S. BEZSTRONNY.

### OKRUCIEŃSTWA MOSKALI.

(19)

Dokończenie.

Tylko u nich jedne władze umysłowe ujęte pod kilkowiekowym ciężarem jarzma, drugie rozstrzelone przez monomanię jakiegoś urojonego postępnictwa w tym kierunku własnym, który niewłaściwie obrali.

Z drugiej strony, niech też nikt nie da się pochwylić na utudne ich słowa. Niemasz tam narodu zdolniejszego do deklamacji, do przemówień, do nieskończonych rozmowań. A przychodzą ich zaślepienia. Ludzie na pozór najbarziej oświeceni nie widzą, nie czują ran, które im ojczyznę pożerają, albo myślą, że ich nikt nie widzi. Skłonni są do samochwalstwa. Wtedy dopiero zrobią rzeczywisty krok na drodze prawdziwego postępu, gdy wstyd uczucia w sobie.

Są pisarze francuscy (jak A. Dumas, Tissot i mnóstwo innych), którzy poznawszy tak zwaną „Rosyę“, z wagonów na wielkich trasach, lub w salach magnackich, przedstawiają ten kraj w różowym świetle. Nic bliższego, jak te obrazy bengalskim ogniem oświetlone.

Ażeby znać Moskali, trzeba być specjalistą. Ażeby zbadać ducha rządu i narodu mo-

skiewskiego, trzeba pracować, trzeba posiadać ich język, wiele czytać, długo obcować z nimi. Ażeby widzieć carstwo w jego przyrodzonej nagości, w jego obecnym stanie, trzeba tam być.

Co za straszny obraz przedstawiłby się oczom podróżnika, któryby po raz pierwszy zechciał zwiedzić (nie koleją, ani pocztą, lecz małymi drogami) wszystkie zakątki tego państwa! Drogi niebrukowane. W jesieni błoto wyżej osi. Często koła wozów brną całkiem w kałużach. Zimą, zasypany śniegiem; niekiedy parę mil drogi za jeden dzień ujechać nie pozwalają. Wyędźniałe, karłowate konie brną wyżej kolan. Woły wychudłe. Zaraza na bydło niemal coroczna. Mosty rozwalone. Rzeki (wyjawszy kilku w elkich rzek) nie spławne, nie obmurowane. Można więc sobie wyobrazić, na jakim stopniu stoją przemysł i handel, gdy środki komunikacyjne w najgorszym są stanie. Kraje polskie zarówno wyglądają, jakby po przejściu Hunów i starożytnych Tatarów. Zwaliska, rudera, gruzy wszędzie. Muzea, biblioteki zrabowane, albo zniszczone. Zburzone kościoły, powalone zamki, dwory szlacheckie. Włościańskie chałupy niskie, nędzne, brudne, okopcone dymem.. w całym państwie nędra okropna. Dzieci na wpół niegigie. — Śpią w chatach razem z owcami, kozami lub nierogacizną. Lud ciemny, pełen przesądów, zabobonów, łatwy do najdzikszych namiętności, do rozbestwienia, pijany, biedny, obdarty. Duchowieństwo „prawosławne“ znikczemniałe, zdemoralizowane. O poszanowaniu cudzej wła-

ności nikt nie ma pojęcia. Lasy wyniszczone. Pola potraktowane. Sprawiedliwości nigdzie. Przekupstwo, zdzierstwo, lichwa, kradzieże, rozboje, pożary z podpalania ciągłe, powszechne, zwyczajne. Szpiego two „donosy“, we wszystkich stosunkach życia społecznego. Cenzura na dzienniki i książki. Paszporty wewnątrz kraju. Rewizye niestanne. Urzędnictwo... to plaga, to klęska, zakara ludzkości! Lud mówi: „Bóg wysoko, Car daleko!“

Gdyby trzeba było innych dowodów dla południowych Słowian, niech pamiętają, że w razie połączenia się z Moskalami, taki los spotkałby ich, jakiego doznali Polacy. Cierpienia Polaków są dla wszystkich plemion słowiańskich, środkiem zbawienia ich od możliwych nieszczęść, nauką i przestroga.

K O N I E C .

Aleksander Dumas (Ojciec).

## TRZEJ MUSKIETEROWIE

(przekład z francuskiego)

1)

TOM I.

ROZDZIAŁ I.

CZEM STARY D'ARTAGNAN WYPOSARZA SYNA NA DROGĘ

Pewnego poniedziałku kwietniowego 1625 roku w miasteczku Meung panował ruch tak

niezwykły, jak gdyby naprzykład wtargnęli doń hugonoci i powtórzyć chcieli takie krwawe sceny, jak w Roszelli.

Wielu mieszczan, widząc, jak kobiety uciekają w stronę ulicy Wielkiej, stając, jak dzieci wrzeszczą we drzwiach domów, co prędzej przywdziało panzerce i, wątpliwą odwagę swoją pokrzepwszy muskietem lub halabardą, podążyło w kierunku oberży pod „Wolnym młynarzem“, dokąd zbiegały się z głośnym zgiełkiem coraz większe tłumy, przejęte ciekawością.

W owych czasach popłoch tego rodzaju, był chlebem powszednim. Dzień żaden nie minął bez wypadku. To panowie darli się między sobą, to król z kardynałem wojował, to Hszpan wojował z królem. Wreszcie po za temi wojnami, głuchemi lub głośnie, jawnymi lub tajnymi, byli jeszcze rokowanie, złodziejstwo, żebracy, hugonoci i wilki, którzy rzucali się na wszystkich. Mieszczanie uzbrajając się musieli ciągle przezwłodzić i wilkom często przeciw panom i hugonotom, a czasami nawet przeciw królom; ale przeciw kardynałowi i Hszpanowi nie chwyłali za broń nigdy. Dlatego też w ów pierwszy poniedziałek kwietniowy 1625 roku, mieszczanie, usłyszawszy krzyki, a nie widząc ani czerwonożółtych zandarnów, ani barw księcia de Richelieu, któreby ich przestraszały, rzucili się spiesźnie ku oberży pod „Wolnym młynarzem“. Dopiero na miejscu każdy mógł zobaczyć i zrozumieć przyczynę zamieszania.

Był to młodzieniec... nakreślił wizerunek

to wrogów groźnych, nieugiętych i stanowczych, wrogów, dla których zagranica ma tylko podziw, gdyż nie każdy naród, znalazłszy się w takich warunkach, potrafi okazać tyle hartu woli, tyle siły i tyle poświęcenia w obronie swych narodowych ideałów.

Tak pisze „World“ a za nim cały szereg innych pism anglo-amerykańskich. A zatem odwrót na całej linii i stanowcza zmiana antypolskiego kursu, tak zręcznie zaszczerpionego w prasie anglo-amerykańskiej przez Niemców a do niedawna jeszcze stosowanemu z całą bezwzględnością.

## Mowa ojczysta.

Natura odarza człowieka nie tylko zmysłami, czyniąc go podobnym w tym względzie, do każdej żyjącej istoty, lecz daje mu nadto jedną z cech odrębnych zupełnie, rozum, władzę pojmowania, myślenia, zdawania sobie racji z tego, co zmysły dostrzedz, odczuwać potrafi.

Zmysły w człowieku grają rolę narzędzia, którem zwykł się posługiwać nasz rozum.

Jednym zaś z donioślejszych przymiotów rozumnej natury ludzkiej jest możność ujawniania tego na zewnątrz, co dzieje się, przetwarzania się w nas wewnątrz, udzielania drugim naszych myśli, zapatrywań, spostrzeżeń, idei, poglądów, uczuć itd.

Srodkiem ku temu nicodźnowym będzie nie co innego, tylko mowa nasza. Mowa ludzka zasługuje na uwagę nie dla tego tylko, że jest to coś zupełnie innego aniżeli inne rodzaje porozumiewania się u innych istot żyjących, lecz mowa ludzka to coś takiego, co ustawicznie w nas się rozwija, udoskonala, a co najwaźniejsza, że Stwórca chcąc pokazać swoją nie skończoną doskonałość i wszechpotęgę, która najbardziej wydatnia się w tej nieskończonej różnorodności, jaką dostrzegamy na wszech świecie, daje człowiekowi też różnorodną mowę, różnorodny sposób wyjawiania tej samej myśli, tych samych przekonań, tych samych zasad, uczuć itd.

Odrębność więc mowy ludzkiej, to nie zawsze wynik rozwoju, — wyodrębnienia jakiegoś miejscowego wpływu szczególnych okoliczności, lecz mowa odrębna różnych narodów, to dar można powiedzieć natury, to coś najświętszego, prawem naturalnym przez Stwórcę samego zagwarantowane i zastrzeżone.

Dlatego też zrozumieć łatwo, że krew ściana się w żyłach, kiedy słyszemy o prawach, przepisach tyrańskich, targających się na to, co jest wprost świątynią, czemś nietykalnym poprostu — na mowę ojczystą.

Nic też dziwnego, że kraje, narody poszczególne czczą i unieśmiertelniają pamięć tych osobników, którzy w jakikolwiek sposób potrafiłi położyć zasługi na tem polu, by mową ojczystą podnieść, udoskonalić, rozwinąć, dać poznać światu całemu.

To są ogólnoludzkie podstawowe myśli, pojęcia w tym względzie.

Język narodu jakiegoś to skarb przeto, który natura sama człowiekowi dała; pielęgnować ów dar, to obowiązkiem, to spuścizną największą każdego z nas.

Nam Polakom przedewszystkiem wiedzieć potrzeba, że mowa nasza ojczysta to mur najpewniejszy, za którym kryje się, można powiedzieć, wolność osobista — to wielki skarb nasz, za który tysiące nawet dzieci małych (Wieżnia) życie własne chętnie nieśli w ofiarę.

Zresztą nasza ojczysta mowa, to mowa tych wielkich mężów — poetów, pisarzy, historyków, bohaterów, przed którymi nie tylko nasze społeczeństwo, nasz naród, ale świat cały chyli z uwielbieniem głowę.

Mowa ojczysta nasza, to mowa przecież Stanisławów, Wojciechów, Kazimierzów, Chrobrych, Jagiełłów, Batorów, Sobieskich, Żółkiewskich, Czarneckich, Puławskich, Kościu

szów, Kollątów, Staszyców, Konarskich, to mowa Koperników, Długoszków, Słowackich, Krasińskich, Mickiewiczów, Sienkiewiczów i wielu, bardzo wielu innych którzy zyska i so bie wszechświatową sławę rozgłos i uznanie. Słowem mowa nasza ojczysta, to mowa wielkiego narodu, którego historia złotymi literami zapisana w dziejach ludzkości świata całego.

To przecież mowa tego narodu, który nie szańbił się nigdy okrucieństwem, grabieżą łupieżstwem.

Przeciwnie, to mowa tego ludu, który słusznie jest zwany przedmurzem całego chrześcijaństwa, — który wydał z pośród siebie twórców tej wielkiej Konstytucji 3 go Maja, który na każdym polu wiedzy ludzkiej, mimo pięć i kajdan rządów zaborczych, nie daje się w niczem wyprzedzić do dnia dzisiejszego i który zawsze walczył i walczy za wolność naszą i waszą.

Świat uczony literacko-artystyczny, schyla z uznaniem głowę dla Sienkiewiczów, Curie-Skłodowskich, Wyspiańskich, Konopnickich, Modrzejewskich, Paderewskich i setek innych współczesnych nam, których przecież wychowała ta piękna polska mowa nasza. Dzisiaj choć utraciliśmy byt polityczny, mimo to jednak dobre i wielkie imię naszego narodu, każe choć po części liczyć się z nami nawet i prześladowcom naszym.

Pamiętać zatem musimy, że obowiązek każdego, w kim krew polska płynie, było i zawsze będzie dbać o pielęgnowanie mowy ojczystej. Mianowicie rodzicom na sercu leżeć powinno owo „uświadczenie“ dziatwy w tym kierunku; matki Polki zawsze i wszędzie odpowiadają za dzieci, a źle czynią, jeżeli troskę o ten skarb najdroższy — mowę ojczystą, zwalają zechcą na drugich.

## Z koczowiska Indian w Paranie.

(Ciąg dalszy)

Myślał i oglądał się za kupcem. Ofiarował ziemię najpierw Brazylianom, swym sąsiadom, lecz ci mając jej podostatki, a następnie czując również jak i on nieprzemyślany wstęp do kolonii, ruszał najczęściej ramionami i odpowiadali, że kupić nie mogą, gdyż „quadra e ruim (czasu są zle) i, że nie mają pieniędzy.

Brazylianie zachodził znów w głowę co robić i komu by sprzedać swe posiadłości, by wydobyc się z niemiłego położenia i pozbyć się kłopotu.

— Pójadę do miasta! — myślał w końcu. — Tam jest kilku wędziarzy bogaczy. Być może, że który z nich kupi. Gdy żaden nie kupi, — mówić w końcu sam do siebie, — to buchnę do Mandaszuwy, a oń z pewnością, za mniej lub więcej nabędzie je odemnie.

Postanowił więc wybrać się którego dnia do miasta, by skończyć z utrapieniem. Ale, że Brazylianom, jak niejednemu z naszych upływa zawsze dużo czasu pomiędzy postanowieniem a wykonaniem planu, przeto i tenże szedł z miesiąc w domu, nim wyruszył do miasta. Byłby może siedział dłużej, gdyby nie wypadek, który przyspieszył jego podróż.

Pewnego poranka wstał z postanienia na którym zawsze sypiał, jak większa część jego braci, i łyknąłszy kilka szimaronów wyszedł na dwór zobaczyć dobytek.

Przed portonkiem (bramą) stały już konie, oczekujące na miłą (kukurudzę) i krowy mleczne, by pożywić mlekiem małe cielęta, zamknięte w oborze.

Brazylianie serce się radowały na ten widok.

Pobiegł do bramy by ją otworzyć i wpuścić chudobę, gdy patrzy a kasztanek, który zawsze był wesoły i ruchliwy, jak żywe srebro, stoi smutnie z opuszczoną głową za resztą koni.

zenie, źle usposabiające i względem samego jeźdźca.

A wrażenie to tem przykrejszem było dla młodego d'Artagnan (tak się bowiem nazywał ten nowy Donkiszot na swoim Rosynancie), iż czuł dobrze, że wierzchowcie zabawy ośmieszają nawet tak dzielnego jak on jeźdźca. Wzdychał on też okrutnie w swoim sercu, przyjmując ten dar od pana d'Artagnan ojca. Wiedział, iż byłby warte było 20 liwów najwyżej, lecz słowa ojcowskie, towarzyszące darowi temu, nieskończenie wyższą posiadały cenę.

— Synu mój — prawil szlachcic gaskoński pan d'Artagnan — jeżeli tylko będziesz miał zaszczepić tam się dostać, do czego daję ci prawo szlachectwo twoje stare, godnie utrzymanie imię szlachcica, które przez przodków twoich zaszczepione noszone było od pięciuset lat przeszło. Nie ustępuj nikomu, nikomu nic nie puszczać płazem, prócz panów kardynałowi i królowi. Odwagą tylko, rozumiesz mnie, tylko odwagą, szlachcic dziś sobie toruje drogę. Kto stchórzy na jedną sekundę, na zawsze wymyka mu się los, jaki mu zysła fortuna. Młody jesteś i winienś być walecznym dla dwóch powodów: najpierw, że gaskończykiem jesteś, powtóre że jesteś moim synem. Okazyj nie wymijaj, goń za przegrodami. Kazałem cię wychować we władaniu szpadą; żelazną masz nogę, a dłoń ze stali; bij się o co niebądź; bij się tembardziej, że pojedynki są zakazane, więc z tego wynika, że, aby się bić, potrzeba mieć podwójną odwagę. Na drogę, mój synu,

— Co mu jest? — pomyślał i skoczył go obejrzeć.

Jakież jednak było jego zdziwienie i gniew, gdy zobaczył konia z udem przeciętym jakimś ostrem narzędziem.

Desgrasado! (przeklęty) łotr! i tym podobnie wymyślał na kolonistę, który skaleczył mu konia. Opatrzywszy go potem naprędce biegł w las po śladzie krwi, by się przekonać, gdzie byłby zostało skaleczone. Gdy jednak przekonał się, że zostało skaleczone na drodze i na jego już własnym gruncie i że nie sposób z tych poszlak wyśledzić, kto był sprawcą haniebnego czynu, knąc okrutnie wracał tą samą drogą do domu i gotował się natchmiast do wyjazdu do miasta.

Stanąwszy w miasteczku i poskarżywszy się podkomisarzowi policyi, który na pocieszenie dał mu radę, by na przyszłość ogrodził swą posiadłość od kolonii, a uniknie nieprzyjemności, szedł do wędziarzy i ofiarowywał im ziemię na sprzedaż.

Lecz trudna była sprawa z każdym z miejscowych bogaczy. Bogaty Turek, zwyczajnie jak Turek, nie chciał ryzykować na ziemię powiadając, że weli zamiast ziemi dokupić towarów i rozszerzyć handel. Zamożny znów Niemiec narzekał, że kupiłby chętnie, ale wziął się do budowy browaru i brak mu wolnego kapitału. Trzeci znów chciał kupić, ale „a troco“ (w zamian za towary), na co Brazylianie nie chciał przystać. Inni wreszcie wymawiali się od kupna złymi czasami lub powiadali, że w tak ryzykowny interes jak kupno ziemi nie myślą się zrucać.

Cóż więc było robić? Nic innego jak ugnać karku, zdjąć pychę z serca i iść do Mandaszuwy by „por mais um pouco“, por menus um pouco“ (za trochę więcej, lub za trochę mniej) kupić ziemię i zdjąć mu utrapienie z głowy.

I tak też uczynił, a Mandaszuwa nigdy nie zawodził. Za więcej trochę, lub za mniej trochę najczęściej jednak za mniej, nabył grunt i pojechał zaraz z Brazylianiem na jego oglądnięcie i poznanie a potem, do tygodnia najdalej, wysłał inżynierów i ciął go na kawałki, jak mu się najłepiej widziało. Najlepsze z herwą lub miejsca dobre na wendę, młyn lub fabrykę w przyszłości zatrzymał dla siebie, ziemie zaś do sadzenia i inne mniej rentujące się bez wielkiego nakładu pracy, rozsprzedawał pomiędzy kolonistów.

W ten sposób powiększył mimowoli kolonię i przewagę żywiołu polskiego i rusińskiego wśród morza posiadłości brazylijskich.

Lubił także mierzyć stare polsy (posiadłości ziemskie zarejestrowane li tylko mocą długoletniego posiadania). Cenil zwłaszcza polsy z przed 1854 roku, i mierzył je zawsze na spółkę z właścicielami. Spółka ta pole ała na tem, że Mandaszuwa opłacał inżynierów i tytuło de proprietade (tytuł własności), a Brazylianie dawał połowę ziemi. Był to interes, jak sam powiadał „negocio de China“ (interes chiński), to jest wymyślny; kosztem bowiem czterech do pięciu tysięcy milów i trochę zachodu wchodził w posiadanie nieraz kilku mil kwadratowych ziemi. Oprócz tego umiał on jeszcze tak kierować interesami, że po upływie roku lub dwóch Brazylianie odstępowali mu drogą połowę, a sam ciągnął dalej w lasy na tworzenie nowych „posów“.

Z posami mierzonymi i legitymowanymi czynił to samo co z innymi nabytkami ziemskimi. Jak Indianin ubił zwierzynek, tak on ćwiartował je na kawałki. Połędwicę i najlepsze kaski zatrzymywał dla siebie, pozostałość zaś rozparcelowywał pomiędzy kolonistów. W handlu tym trzymał się tej samej reguły, jaką podyktował sobie od wielu lat przy zakupnie wieprzu. Reguła ta opiewała, że kupno jest wtedy dobre i warte kupca, gdy słonina i sadło z wieprza pokryje jego koszt, a mięso pozostanie mu darmo. Tego samego przestrzegał też przy zakupnie ziemi i manipulował zawsze tak, by pieniędzmi kolonistów za loty, pokryć wydatek za kupno, i aby wybrane przezeń kaski w posiadłości pozostały dlań zadarmo.

Postępując w ten sposób stał się w przeciągu sześciu lat największą potęgą w ca-

łej okolicy, prawdziwym magnatem, mandaszuwą i wyrocznią we wszystkim. Stał się panem najlepszych posiadłości ziemskich i herwowych lasów, i wierzycielem co drugiego kolonisty. Zawładnął ziemią i rośliną najbardziej na niej cenioną, to jest herwą, a także i ludźmi, którzy potem tą roślinę za pewnem doświadczeniem umiarkowanym wynagrodzeniem dlań zbierali, suszyli i wzbogacali go nieustannie. Lecz pomimo, że rządził wszystkimi i wszystkim w okolicy gdzie mieszkał i posiadał majątki jarzma jego i rządów nikt nie odczuwał, ani na nie się skarżył, gdyż rządził jak równy wśród równych i zawsze z tą myślą przewodnią, że dobrze rządząc, dobrze się będzie rządzone i rządzącemu.

Lubiano go i szanowano powszechnie, bo z rąk jego jako kupca herwy żywiły się setki ludzi. W przemysle herwowym całego powiatu stał się królem, a wenda jego giełdą herwy. Podnosił, zniżał i ustanawiał dowolnie ceny na herwę i pracę herwiarzy, wynajmował, sprzedawał i kupował herwale, jak się kupuje i sprzedaje pomarańcze lub banany. Energia czynność i śmiałość jego przedsięwzięć były tak wielkie, że w oczach prostego ludu począł uchodzić za jakiegoś geniusza, a uczciwsze natury, jak rusińskie poczęły o sobie jego i działalność wplatać do pieśni i tworzyć dumki i szumki w których opiewano sławę jego imienia i czynów i nadawano mu kształty nadludzkie. Kobiety przędząc wieczorami len przy kominkach, a mężczyźni susząc herwę na karizach (suszarniach dymnych) w lasach, śpiewali często i gęsto między innymi taką jak ta i tym podobne:

Jide, jide Mandaszuwa	Jedzie, jedzie Mandaszuwa
A za nim frejторы	A za nim frejторы (nadzorcey)
Wedut, wedut, narid Bożyj	Wiodą, wiodą narid Boży
W herbowi bory i t. d.	W herbaciane bory i t. d.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Wiadomości z Brazylii.

Ministerstwo rolnictwa.

Ciąg dalszy.

Art. 7. Po roku, od dnia wyjścia tego prawa, rząd starać się będzie by w stanach gdzie istnieją syndykaty, kółka rolnicze lub emigranci osiedleni na koloniach subwencjonowanych przez rząd stosownie z prawem nr 2049 z dn. 31 Grudnia 1908 roku i artykułem 30 z prawa nr. 2221 z dnia 30 Grudnia 1909, ażeby ich produkta miały pierwszeństwo na targach publicznych i były dostarczane załogom wojskowym.

Art. 8. Rząd zobowiązuje się wejść w kombinację z dyrekcjami Dróg żelaznych i żeglugi i zniżyć taryfy na wysyłkę produktów rolniczych.

Art. 9. Ministerstwo Rolnictwa, Przemysłu i Handlu zastrzega sobie prowadzenie kontroli przy dawaniu subwencji i innych ulg tyjących się prawa; kontrola pomierzona będzie inspektorom rolniczym i ich zastępcom, którzy obowiązani są zbierać wszelkie informacje o zasiewach i uprawie pszenicy.

Art. 10. Towarzystwa Rolnicze, rolnicy i emigranci, osiedleni na koloniach, którzy otrzymali subwencję lub inne przywileje mają następujące obowiązki:

a) Udzielać Ministerstwu Rolnictwa, Inspektorom Rolniczym wiadomości o rolnictwie, Dyrektorom Statystyki i Ministerstwu Skarbu za pośrednictwem inspektorów, wszelkie informacje tyjące się rolnictwa, które by były porządane.

b) zawiadomić inspektorów o swych obserwacjach tyjących się zasiewu pszenicy, o urodzajności gleby nadającej się pod uprawę, o gatunkach nasion i wszystkim tyjącym się zasiewu w uprawie pszenicy.

c) udzielać inspektorom roczne informacje o rezultacie zasiewów, ilości i plonach zebranych.

zatem jest panem nielada. A zaczynał tak, jak ty dzisiaj Otóż przedstawił mi się z tym listem, i wzorzył się na panu de Treville, abyś jak on, pokierował się w życiu.

To rzekłszy, pan d'Artagnan ojciec własną ręką szpadę mu przypasał, ucałował czule w oba policzki, dodając błogosławieństwo ojcowskie.

Młodzieniec wychodząc z pokoju, zastał matkę, czekającą na niego z ową receptą starą zbawionego balsamu.

Tutaj pożegnania były czulsze i przeciągnęły się, nie dlatego, aby pan d'Artagnan nie kochał syna, który był jego jedynym potomkiem, ale, że jako mąż stateczny, uważałby za niegodne siebie dać się opanovać wzruszeniu. Pani d'Artagnan zaś była tylko kobietą, a nadto była matką. Wylewała więc łzy obficie i, przynależnie musy na pochwałę pana d'Artagnan syna, że chociaż siłił się być niewzruszonym, jak na przyszłego muszkietera przystało, wzięło w nim górę uczucie wrodzone, i żyły rzesiste puściły się z oczu jego, a ledwo połowę ich ukryć mu się udało.

Tegoż dnia jeszcze młodzieniec wyruszył w drogę, zaopatrzony w trzy ojcowskie dary, składające się jak powiedzieliśmy, z piętnastu talarów, konia i listu do pana de Treville, rady zaś uważamy do nich za dodatek.

Dalszy ciąg nastąpi.)

jego jednym zamachem p óra: Wyobraźcie sobie Donkiszota w ósmnastym roku życia, Donkiszota bez pancerza i nagolenników, Donkiszota w kaftanie wełnianym, którego kolor niebieski, przeszedł w odcienie to brudno-zielonawe, to brudno-błękitne. Twarz ściągła i śniada, kości na policzkach wystające, wymowny znak przebiegłości, szczęki rozwinięte nadmiernie, nieomylna wskazówka pochodzenia gaskońskiego, oko rozwarłe i rozumne; wreszcie nos zagięty, lecz o liniach wykwinionych, za duży na młokosa, na człowieka zaś dojrzałego za mały. Mniej wprawnoemu oku wydałby się może on podróżyującym synem zagrodnika, gdyby nie szpada długa, która zwieszona na skórzanym pasie, biła go po nogach, i gdyby nie wierzchowcie z najeżoną siercią, którego dosiadał.

Bo młodzieniec nasz miał wierzchowca, i to tak niezwykłego, że zwracał powszechną uwagę: był to sobie podjezdek bearnijski, mający już dwanaście do czternastu lat, maści żółtej, z ogonem pozbawionym włosa, którego brak nagradzały su'no zarosnięte pięciny. Rumak ten wspinał się, choć głowę niżej kol in nosił mógł jednak przebyć z ośm mil francuskich dziennie, Nieszczęściem, zalety wszelkie tej szkapki tak były ukryte pod siercią niezwykłej barwy, tak były zamaskowane dziwną jego postawą, ani trochę nie czyniąca zadość wymaganiom regularności kształtów, iż w czasach owych, kiedy wszyscy znali się na koniach, zjawienie się takiego podjezdzaka w Meung, od strony Beaugency, sprawiło wra-

mogę ci dać tylko 15 talarów, mojego konia i te rady, których wysłuchałeś. Matka twoja daje ci jeszcze przepis na balsam, który od cyganek dostała, a ma on własność cudowną gojenia ran wszelkich, które nie dosięgły serca. Ty z tego wszystkiego korzystaj i żyj szczęśliwie przez długie lata. Już nie mi nie pozostać ci udzielić, chyba dorzucić jeszcze ten przykład, wprawdzie nie z mego życia, bo ja nigdy na dworze nie byłem. Mówię tu o panu de Treville, który niegdyś był sąsiadem moim, a dzieckiem już miał zaszczepić dzielić zabawy z królem naszym Ludwikiem XIII. — niech go Bóg nam najdłużej zachowa! Niekie dy zabawy te w bitwę się przeistaczały, a król nie zawsze bywał silniejszym. Szturchnące, które odbierał, przejmowały go wielkim szacunkiem i przyjaźnią dla pana de Treville. Później, w podróży swej do Paryża, pan de Treville pojedynkował się aż trzy razy: no! a od czasu śmierci starego króla, aż do pełnoletności młodego, nie licząc wojen i obłążeń, w których bywał, bił się jeszcze siedem razy; no! a od czasu pełnoletności owej, aż do dziś, bił się razy ze sto! Dlatego, widzisz, dzisiaj pomimo wszelkich zakazów królewskich, pomimo rozporządzeń i wyroków na pojedynkujących się, jest on kapitanem muszkieterów, co tyle znaczy, jak gdyby był wodzem legionu Cezarów, i król go wielce ceni, a strachem przejmuje on nawet kardynała, który, jak wszystkim wiadomo, nie łatwo czego się złęknie. Co więcej, pan de Treville doszedł do dziesięciu tysięcy talarów rocznego dochodu,

d) rolników zapraszać na odwiedzenie pól uprawionych.

**Zamieszczona** w „Gazecie Polskiej” ustawa podług której każdy rolnik ma prawo korzystać z pomocy tak pieniężnej jak i materyjalnej, powinna być wykorzystaną przez naszych kolonistów rolników z całą sumiennością. Czytelnicy nasi nie powinni lekceważyć prawa, lecz wziąć się do czynu szczerze i energicznie.

### Rio de Janeiro

Minister Rolnictwa ogłosił, że wkrótce za mierza odwiedzić główniejsze kolonie położone w Stanach Południowych i Północnych.

**Minister** Robót publicznych zawiadomił prezydenta Republiki że już znajduje się gotowych 800 kilometrów drogi żelaznej, która zostanie w tych dniach oddana do użytku.

**WRio de Janeiro** zostało otwarte T-wo „Centro Paranaense” którego zarząd składa się z najczcigodniejszych paranczyków zamieszkałych w Rio de Janeiro. Celem Tow. jest obrona Paranczyków i propaganda wszelkich produktów paranskich.

**Banknoty w obiegu.** Do dnia 31 Maja b. r. ilość banknotów papierowych w obiegu wynosiła kwotę 626.703.864 mil. i 500 rs., gdy w miesiącu kwietniu ilość istniejących banknotów wynosiła 626.416.736 n. r. i 500 rs. czyli 172.872 milrs. więcej.

Różnica ta istnieje z powodu następujących wymian na pieniądze srebrne 572.154 mr.; ni kłowe 139.823 mr. i miedziaki 828 milr.

Do dnia 31 września 1908 ilość banknotów wynosiła 788.361.614 mr. 500 rs. więcej do dnia 31 Maja wycofaną sumą 162.660.750 mr.

**Kurs pieniężny.** Prezydent Republiki w swym manifestie wspomina o znizeniu kursu pieniężnego od Cambio 15 w którym funt szterling kosztuje 16½, do 16 Cambio w którym będzie kosztować tylko 15 milrs. Ma się rozumieć że ta zmiana przysiębie dla kraju więcej straci aniżeli zysków, dlatego jest komentowana przez wszystkie dzienniki.

### Sao Paulo.

W mieście tym pewien policjant poszedł uwięzić niejakiego Rafaela Pafalco z zawodu szewca. Temu jednak nie bardzo podobało się uwięzienie i chcąc się pozbyć policjanta dał mu tak silny cios nogą w bok, że mimowoli go zabił na miejscu. Winowajca został uwięziony.

**W Stanie S Paulo** w miejscowości Matta dos Indios został nadany Indianom tam zamieszkałym duży obszar ziemi na której ma być założona kolonia indyjska, którą będzie się opiekować ministerstwo rolnictwa. Dano im rozliczne przywileje celem szybkiego rozwoju gospodarstwa i cywilizacji.

### Rio Grande do Sul.

**Ucieczka morderców osadzonych.** W tych dniach mieli być przeniesieni z więzienia z Porto Alegre do Rio Pardo, jako świadkowie do sprawy 4 cyganów serbskich osadzonych na 30 lat więzienia za dokonane morderstwa.

W drodze aresztowani napadli nagle na oddział którego ich pilnował, przyczem ranili ciężko kilku policjantów i zdołali drapnąć. Jednakże trzech zdołano pochwytać a za czwartym policja śledzi.

### Santa Catharina.

Wiadomości z Jonville donoszą o następującym smutnym fakcie. Pewien robotnik kolejowy poszedł do lasu na polowanie. Gdy powracał usłyszał nagle trzask po za sobą. Myśląc że ma do czynienia ze zwierzęciem zatrzymał się i chociaż nic nie widział wymierzył i strzelił. Po wystrzale udał się na miejsce, licząc że spotka tam zabite zwierzę. Zdziwił się jednak i przestraszył gdy w miejsce zwierza znalazł zabitego człowieka robotnika kolejowego.

Nieszczęśliwy myśliwy przekonany o popełnionym mimowoli zbrojstwie zameldował się władzom lecz obawiając się uwięzienia uciekł.

### Parahyba do Norte.

WStanie Par. do Norte jak już donosiliśmy grasuje nadal banda opryszków pod dowództwem Antonio Silvino, sprawując postrach tamtejszej ludności.

W miejscowości Patos opryszki postąpili sobie w następujący sposób: Nie chcąc napaść odrazu na miasto, rozłożyli swe obozowisko kilka kilometrów pod miastem i wysłali swego posłańca ze spisem osób, którzy mają im przysłać kwotę 2,400 milr. Mieszkańcy Patos nie wystarali się o całą sumę lecz posłali zbójom połowę z tego co oni żądali.

Ten haniebny okrop złożyła hersztowi zbójców deputacja 30-tu obywateli miasteczka, pomiędzy temi znajdowali się przedstawiciele władz miejskich.

Rozumie się że brazylijski Rinaldo-Rinaldini był łaskaw zadowolony się tymczasowo okupem zapewnijac męznym mieszkańcom na razie spokój.

Nie lepiej dzieje się w innych okolicach tego stanu. W Alagôa da Baixo jak donoszą pisma brazylijskie grasuje niezwykły bandyta Augusto Santa Cruz doktor praw. Pod jego dowództwem znajduje się banda rozbójników licząca 50 osób. Ostatnio napadli oni na miej-

scowość S. Thome, tam pomordowano mieszkańców, zrabowano mienie, a domy spalono.

To samo uczyniono w miasteczku Alagoa de Raixo tam rozbójnicy zbili wojskową załogę a mieszkańców pomordowano i obrabowano. Pomoc wojskowa przybyła wtenczas kiedy już wszystko było spustoszone a Antonio S. Cruz udał się ze swą bandą na nowe zdobycze.

### Para

W miejscowości Paciencia zdarzył się bardzo smutny wypadek. Dwaj chłopcy Franciszek i Walerjan synowie Józefa Monteiro bawili się z innymi w schowankę i chcąc się dobrze skryć weszli do pewnej szkrzyni z której nie mogli się wydostać. Rodzice którzy byli nieobecni w domu po powrocie szukali wszędzie swych dzieci. lecz na próżno. Zaniepokojeni nieobecnością m. łców rozpoczęli powtórne poszukiwanie i znaleźli swych synów uduszonych w szkrzyni.

Rozpacz nieszczęśliwych rodziców okropna starszy bowiem liczył 10 lat a młodszy 6

Bardzo często zdarzają się wypadki nieszczęśliwe z dziećmi jednakże rodzice pozwalają na wszystko swym pupilom i ten brak nadzoru rodzicielskiego jest najczęściej powodem tych smutnych faktów.

**Prez z bombami!** W stolicy Stanu Para trzech-letnie dziecko Joyme Meros, wzięło do ust bombę dynamitową, którą nierozważnie rodzice nie schowali odpowiednio. Skutek był straszny, bomba włożona w usta niewinnego dziecka eksplodowała, rozrywając na szczątki głowę dziecka.

Srodze ukarani rodzice gdy na odgłos huku przybiegli, znaleźli tylko trupa że strasznie roztrzęsana na strzępy głowy. Oto są skutki niedbalstwa rodziców!.. Bardzo by było pożądanem ażeby odnośne władze wydały dekret zabraniający tej głupiej a w skutkach strasznej zabawy.

### Parana.

Niektórym kupcom w stolicy została nadana multa z powodu że nie zamykają sklepów punkt o 8 godzinie wieczorem.

**Ofiara pracy.** Blisko cementarza pracował przy kopaniu studni Jan Banach, gdy nagle z góry spadła mu na głowę duża beczka raniąc go tak, że w nocy umarł z tego powodu.

**Ilość banknotów** mających być wycowanych z kursu do dnia 30 Września:

Po 5.000	1.367.538	Estampy	9 ej
" 5.000	0.155.398	"	8 ej
" 5.000	159.431	"	10 ej
1.418.784	po 10.000	8 ej Estampy	
70.293	po 10.000	9 ej	
52.219	po 2.000	10 ej	

i następującą ilość robionych w Angli; 283.499 po 20.000 73525 po 50.000; 73680 po 100.000; 36272 po 200.000; 18393 po 500.000; Ogólna suma tych banknotów wynosi 68.912.050 milr.

**Najwyższy sąd.** W procesie wytoczonym Franciszkowi Wykrocie i Pawłowi Kokot: oskarżonych o zabójstwo w Araucaria, został pierwszy osadzony na 6 lat więzienia a drugiego utaskawiono.

Prezes trybunału oświadczył, że podług jego opinii Franciszek Wykrota powinien być utaskawiony, a nie osadzony jak uczyniono. Oświadczenie to zostało wpisane w akta.

### Kurs pieniężny.

Funt szterlingów	15,421
Frank	612
Marka	75b
Dolar	3,174
Peso argentyński	3,407
Milreis portugalski	3½ 456

**Z powodu przeniesienia drukarni, i ustawienia maszyn w nowym lokalu, „Gazeta Polska” wyszła opóźniona w sobotę.**

**Katastrofa kolejowa** na kolei Sao Paulo Rio Grande. Telegramy z Ponta Grossa z dnia 9 donoszą, że pociąg roboczy przejeżdżając przez most prowizoryczny na rzece Rio Bonito, zawalił się z powodu złej budowy, i pociąg wpadł w rzekę. W nurtach rzeki utonął pomocnik maszynisty, i ciężko ranny maszynista.

Ten nieszczęśliwy wypadek zdarzył się pomiędzy stacyami Limeira i Rio das Pedras. **Napad.** Na przedmieściu Agua Verde, Lino Ribas subjekt podrzuający z domu Tobias de Macedo, przejeżdżając przed kilku dniami na przedmieściu Agua Verde o godzinie 6 i pół wieczorem, został napadnięty przez 4 nieznanych opryszków.

Pan Lino powracał z podróży do miasta, i jechał na dobrym wieżowcu, gdy nagle został napadnięty w celu grabieży, gdyż posiadał przy sobie znaczną sumę. Nie tracąc jednak przytomności, Lino zmusił konia do szybkiego biegu i tym sposobem zdołał uciec opryszkom.

Policja zawiadomiona o tem, udała się na miejsce, nie mogąc jednak wykryć sprawców napadu.

**Mo retes.** Komisarz policyjny miasta zawiadomił szefa policyjnego, że w rzece Marumbi w tym municypum został znaleziony trup Caetana Ribeiro de Campos. Śledztwo wykazało, że Caetano będąc w stanie nie trzeźwym wpadł do rzeki i utonął.

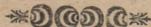
**Rabusie.** Przed kilku dniami banda ra-

busiów napadła na dom p. Davida Carneiro Junior przy ulicy Comendador Araujo Nr. 81, gdzie skradziono rozmaite rzeczy wartości 2 tysiące mil. Policja prowadzi śledztwo.

**Kolonje Paranańskie.** Przed kilku dniami bawił w Paranie p. Edmund da Fonseca komisarz kolonizacyjny Stanu S. Paulo, który przybył odwiedzić kolonie tujejsze celem udzielenia informacji kolonom stanu S. Paulo. Pan ten odwiedził najgłówniejsze kolonie i przedstawił rządowi S. Paulo następujące sprawozdanie tyczące się kolonizacji paranańskiej.

Podług przedstawionego sprawozdania do hodzimy do wniosku że zsaludnienie stanu Parana składa się z polaków, rusi ów, austrjaków, niem ów, włochów i w bardzo nieznacznej liczbie francuzów.

Jestem zdania że wszyscy przyczyniają się do rozwoju s a u, i kto widział kolonje Prudentopolis składającą się przeważnie z polaków i rusinów, S ta Felicidade z włochów i inne złożone z niemców, może twierdzić że najlepszym elementem na kolonizację są właśnie te narodowości.



## KRONIKA.

**W Itaperussu,** komisarz policji uwięził niejakiego Jorge Prateado znanego awanturnika, jest on także oskarżony o morderstwo.

**W Palmeira** zostało uwieczonych 3. dezertarów załogi federalnej, którym widocznie nie bardzo się podobała służba wojskowa.

**Agent** konsularny Francji p. Mauricio Frankfort, wysłał do Paryża 1,157,000 milrjów zbranych jako zapomoga dla powodzian w Paryżu.

**Trup** w Varginha na przedmieściu Bairro Alto znaleziono trupa, Niemca Guilherme Beckendorfa który został zabity przy ścinaniu piniora. Komisarz policji rozkazał by przeniesiono trupa do trupiarni publicznej.

**Na Batelu** niedaleko seminarjum z powodów nieznanych powiesił się Izaias Goncalves de Oliveira.

## OGŁOSZENIA.

**„Kołko Młodzieży Polskiej”** w Kurytybie urzędza dnia 26 Czerwca jako w IX. rocznicę założenia T wa obchód O god. 9. wymarsz z lokalu Tow. do kościoła na nabożeństwo; po nabożeństwie z powrotem do Tow Kościuszk.

Wieczorem w sali Hauera odbędzie się

### Bal z Loteryą Fantową

i z przedstawieniem amatorskiem. Odegrany zostanie obraz dramatyczny

„ZA SZTANDAREM”

Dom towarów płóciennych i galanterijnych  
**PAULA JOHNSCHER i BRACI**  
 Ulica JOSÉ BONIFACIO Nr. 3.  
 Otrzymał nowy sortyment BOA z piór i skórek. PALTOTY dla PAŃ i PANIEN. Towary wełniane dla DZIECI: kaftanki czepki, trzewiki i t. p. WIELKI WYBÓR BARCHANÓW do wyboru. Towary flanelowe, wełniane i t. p. na sezon zimowy. Zwracamy uwagę Szanownej klienteli, że przy każdym końcu miesiąca dajemy DWIE PREMIE w towarach wartości 25.000 każda. Pp. Kurujący otrzymują stale bilety na premie do rozlosowania podług loteryi rządowej w Rio de Janeiro, na cel dobroczynny.  
 Ceny wszelkich towarów bardzo tanie.

**Duża likwidacja obuwia.**  
**Muggiatti & Imão**  
 zawiadamiają swych klientów i szanowny ogół że posiadając duży skład obuwia gotowego urządzamy likwidację, dając duży rabat dla kupujących i sprzedając swe towary po cenie kupna stosując się do następujących cen:  
**Obuwie męskie.** Kamasze lub trzewiki z peliki i skór cielęcych 8 do 9½.  
 " " z guzikami 9 do 10½.  
 " gatunek specjalny 11 do 12½.  
 " z praw. pel. lub Boscal 12 do 13½.  
 " systemu amerykańsk. 14 do 16½.  
 " całe rob. ręcz (szyte) 18 do 20½.  
 Buty dobrego gatunku ze skóry cielęcej 18.000  
 " " Rosyjskiej 22.000  
**Obuwie damskie.** Kamasze lub trzew. z peliki imitacyjnej 8.500 do 9.500  
 " " prawdziwej 11. do 12.500  
 " roboty ręcznej trwałe 15. do 16.500  
 buciki imitacyjne 7.500 do 8.500  
 " z prawdziwej peliki 11. do 12.500  
 " rob. ręcznej 15. do 16.500  
 pół trzewiki z peliki imitacyjnej 6. do 7.500  
 " ze skóry cielęcej 5.500 do 6.500  
**Baczność!** Jak dawniej tak i teraz gwarantujemy za nasze wyroby, re-perujemy obuwie, które by się różpruto z powodu złego zeszytia.  
 N. B. Z powodu niskiej ceny jaką podaliśmy, nie możemy przy sprzedaży dawać rabatu; wyżej podane ceny są stałe dla tego że nasz zysk jest bardzo mały.  
 ul. RIACHUELO 73 Fabryka obuwia ul. RIACHUELO 73

## Zapraszamy

wszystkie polskie Towarzystwa w południowej Ameryce do wzięcia udziału w obchodzie 500 letniej rocznicy pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem mającego się odbyć w Kurytybie i prosimy o przysłanie Delegatów na tę uroczystość.

### „Polskie T-wo z Kurytyby.”

Wszelkie zgłoszenia i korespondencje tyczące się obchodu Grunwaldzkiego w Kurytybie uprasza się nadsyłać do Komitetu Grunwaldzkiego w Kurytybie Caixa postal 77.

## Program Obchodu Grunwaldzkiego w Kurytybie:

**Dnia 16 Lipca,** w sobotę wieczorem przyjęcie Sz. Delegatów Towarzystw z dalszych okolic na stacyi kolejowej

**Dnia 17 Lipca,** o godz. 10 rano zebranie Towarzystw kurytybskich i z okolicy w budynku Tow. im. Tadeusza Kościuszki, skąd w pochodzie ulicami Rosario, Praca-Tiradentes, Aquidaban udadzą się na nabożeństwo do polskiego kościoła.

Po nabożeństwie pochód przez miasto ulicami Comendador Araujo, Avenida Luiz Xavier, 15 de Novembro, Florianio Peixoto, Sete de Setembro, Liberdade, Riachuelo, S. Francisco do teatro Hauera, gdzie będą wygłoszone mowy i deklamacje i odśpiewane pieśni narodowe.

Po skończonych mowach odprowadzenie sztandarów do Tow. T. Kościuszki, gdzie dla Sz. Uczestników z okolicy Kurytyby i dalszych stron przygotowana y będzie posiłki

Wieczorem o godz. 7. rozpocznie się w teatrze Hauera

### „Wielka Loterya Fantowa”

urządzona w celu pokrycia kosztów obchodu. O godz. 8 wyłapi na scenę mówca, który w krótkiej mowie w języku portugalskim skreśli dla obconarodowców znaczenie uroczystości pogromu pod Grunwaldem.

Następnie dany będzie żywy obraz: „BRAZYLJA PRZYJMUJE POLAKÓW” przyczem orkiestra odegra brazylijski Hym Narodowy.

Po krótkiej przerwie odegrana zostanie sztuczka „WÓZ DRZYMAŁY”

w której przedstawione są krzywdy wyrządzone Polakom pod zaborem pruskim.

Następnie przedstawiony będzie żywy obraz: „Wernyhora” w którym wieszcz ukraiński przepowiada przyszłość wolnej i niezależnej Polski.

Na zakończenie: **Zabawa Taneczna.**

**Dnia 18. Lipca** pożegnanie Sz. Delegatów i Sz. Gości zamiejscowych.

# Magazyn „Affonso Penna“ Fryderyka KELLER

Dom towarów kolonialnych, trunków,  
porcelany i żelaza.

Kupuje i sprzedaje towary kolonialne. Sklep ten jest jedynym  
który sprzedaje w najlepszych warunkach Szanow. Klienteli.  
Rozdaje on Książeczki Ekonomiczne za pośrednictwem których zarabia się  
duże procenta w bardzo krótkim czasie.

Korzystajcie więc, kupując w magazynie

„AFFONSO PENNA“

CURITYBÁ, Largo do Mercado N. 4 i 6.

IMPORT

WPROST!

CASA

## LUIZ ROSE.

RUA

JOSE BONIFACIO Nr. 11.

Zawiadamiam, iż powiększyłem skład

TOWARÓW żelaznych, SPRZĘTÓW stołowych, SZKŁA kraja-  
nego wszelkich rozmiarów, OLEJU, FARB wszelkich ga-  
tunków i kolorów, NARZĘDZI rzemieślniczych wszyst-  
kich rozmiarów i po wszelkich cenach, SIECZKAR-  
NIE, PŁUGI, MASZYNY do obluszczenia kukurydzy.  
Maszyny do szycia.

Drut cynkowy we wszelkich gatunkach  
i po różnych cenach.

Wielki wybór pługów amerykańskich  
i całych żelaznych.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, wagi decimalne  
od 100-200 kil., blachy, piły duże i małe, gwoździe  
od największych do najmniejszych, zamki, zawiasy,  
śruby, szufle, łopaty, kopaczki, hamowidła, szczotki do  
koni i t. d.

Z poważaniem

### LUIZ ROSE.

CURYTIBA

PARANA.

## HANDEL IMPORTOWY

### W. H. A. PETERS.

SKŁAD DOBRZE ZAOPATRZONY

towarów żelaznych, galanterijnych, materyi, ubiorów gotowych, farb, mebli giętych,  
maszyn do szycia, przyborów kuchennych, naczyń emaliowanych, wanien, umywalni,  
luster, przyborów stołowych, lamp, broni palnej, ram, szkła na szyby i t. d.

### Sprzedaż drobiazgowa i hurtowna.

Skład żelaza i stali w sztabach, artykułów dla piwowarstwa, pługów, maszyn waszta-  
towych, młynków, rur żelaznych i ołowianych, blach żelaznych, cynkowych i t. d.

Zakupuje się skóry, wosk, sierść i rogi.

Rua Fechada Nr. 21.

KURITYBA.

### Jack Dromlewicz

Iekarz-dentysta

przyjmuje  
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem  
wyjmuje zęby bez bólu.

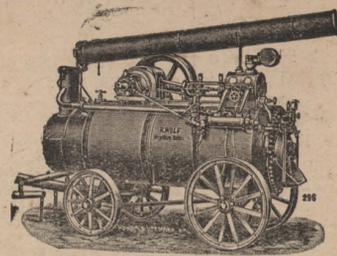
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

### Polska Fabryka Papierosów

z usni-  
kami i sławnym preparatem „Salvesol“, który  
przy paleniu pochłania nikotynę, poleca Szanow-  
nej Publiczności sw. wyroby, t. j. znako-  
mite papierosy „Nortan“. tutki w kilku gatun-  
kach z wata „Salvesol“ i bez waty, maszynki  
do robienia papierosów i tytonie importowane  
w kilkunastu gatunkach, po cenach bardzo  
przystępnych.

Adres: „Kółko Rolnicze“

Kurytyba, Caixa postal Nr. 77.



## Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia  
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład  
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

CURITYBA

## Avenida Luiz Xavier 26

róg LARGO do OZORIO.

Polski sklep UNIA.

Pp. Koloniści znajdą u nas olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju  
(algoda, riscados, brim, batiste, chitas i t. d.) materyały bawełniane i wel-  
niane krajowe i zagraniczne na ubiory dla mężczyzn i kobiet, sukna,  
ubrania gotowe, spodnie, koszule, kalesony i t. d. Naj-  
rozmaitsze gatunki, wstążek, koronek, guzików, igieł, nici, ba-  
wełny do robienia skarpetek i pończoch, grzebieni, broszek,  
kolczyków, pierścionków i t. d. **Chustki wełniane!**  
Więcej niż 50 gatunków kapeluszy pilśniowych i sto-  
mianych. Parasole i parasolki.

Pług, sieczkarnie, kosy, szpadle, motyki, siekiery, grace,  
miski, kubki, dzbanki, wiadra i t. d. Gwoździe po cenach najniższych.

Maszyny do szycia.

**Baczność!!** Sprzedajemy JAK NAJTANIEJ  
aby sprzedać DUŻO  
to nasza zasada

## Baczność Rodacy!

Sklep polski **Fr. KURECKIEGO** Sklep polski

przy ulicy SALDANHA MARYNHAO Nr. 127 (róg Rio Branco).

Poleca Sz. Publiczności wszelkie towary spożyw-  
cze SECCOS et MOLHADOS po cenach przystęp-  
nych. Od pp. Kolonistów kupuje się produkta.

## Piwo Brahma i Antarctica.

Proszę o wzgląd Publiczności na duży i rozliczny sortyment sławnego piwa  
**Brahma i Antarctica** w skrzynkach po 4 do 6 tuzinów. Po pierwszej próbie  
BRAHMA i ANTARCTICA ma się chęć zawsze pić piwo z powodu dobroci i smaku.  
Wszystkie gatunki piw tak BRAHMA jak ANTARCTICA są bez żadnej domieszki  
szkodliwej zdrowiu i zachowują się pod gwarancją dwa lata bez naj-  
mniejszej zmiany w smaku.

Najlepsze gatunki: BRAHMA-BOCK (ciemne, typ Muchen), BRAHMA-PORTER (wy-  
śmienite, ciemne, posilające, lepsze od „Guinness“), TEUTONIA i ANTARCTICA-PIL-  
SEN (czyste i bardzo smaczne), CULMBACH-ANTARCTICA (czarne i aromatyczne),  
MONOPOL i BOCK-ALE (lekkie i smaczne).

Za skrzynki i flaszki próżne zwracamy pieniądze.

REPREZENTACYA i SKŁAD Rua da Liberdade Nr. 24

### GUILHERME WEISS

Adres tel. „Weiss“. Caixa do Corr. 44. Telephon Nr. 182.

**GRAMATYKE** języka Portugalskiego  
można nabywać w red. Gazety polskiej.